Nr 198. Kraków, Piątek 31 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wzajemność słowiańska.

Jeżeli mamy kierować się wzajemnością słowiańską, to niechże ona będzie istotnie „wzajemną“, niech za przysługę oddaje przysługę, nie żąda, aby tylko jedna strona na rzecz drugiej abdykowała ze swoich żądań, poświęcając swoje żywotne interesa.

Takie mniej więcej hasło odzywać się poczyna w obozie austryackich Słowian wobec bezwzględnej taktyki i zapowiedzi obstrukcyi w parlamencie ze strony Młodoczechów.

W ostatnich czasach te ich obstrukcyjne zapowiedzi stały się szczególniej głośne, a poseł Klofač na wiecu na górze Rzip zwiastował „śmierć parlamentowi“, którego nietylko oszczędzać, ale nawet utrzymać nie chcą reprezentanci narodu czeskiego.

Na to jednak podniosły się nieśmiałe głosy innych Słowian: Dobrze! być może, iż Czesi na tem zyskają, choć i to wątpliwe, ale co będzie z nami? Dlaczego my mamy służyć tylko za ofiarę i nawóz dla dążeń czeskich?

Coś podobnego do uczucia uznania, że w tem jest wiele prawdy i słuszności, poczyna się budzić w umysłach wytrawniejszych Czechów, bo oto praska „Politik“ na naczelnem miejscu, bez słowa komentarza, owszem drukując wybitniejsze ustępy rozstrzelonemi czcionkami, podała artykuł „pewnego słoweńskiego posła do parlamentu“, wymierzony przeciw obstrukcyi młodoczeskiej.

Autor tego artykułu powiada, że słoweńscy posłowie zawsze byli przeciw obstrukcyi bez względu, skąd pochodziła, i na przyszłość będą przeciwnikami obstrukcyi. Zresztą, w interesie słowiańskim Czesi powinni jej zaniechać, gdyż, w razie jej ponowienia, parlament zostanie rozwiązany, a „wtedy nastąpi dłuższy okres bezparlamentarny, w którym z pomocą po niemiecku usposobionej biurokracyi utoruje się drogę do nowego wydania niemiecko-centralistycznych rządów.“ Zaprzestanie zaś obstrukcyi ze strony Czechów byłoby zwycięstwem idei słowiańskiej przeciw Niemcom, rozbiłoby bowiem niemiecką „Gemeinbürgschaft“, umożliwiając umiarkowanym stronnictwom niemieckim połączenie się ze Słowianami celem produktywnej pracy. „Taki tryumf przypadnie Czechom, jeżeli obstrukcyi zaniechają, a zwrócą się do pozytywnej pracy, a to jest zysk istotnie wart zachodu szlachetnych.“

Jeszcze wyraźniej zaznaczył sprzeczność interesów ogólnosłowiańskich z obstrukcyą czeską przywódca Słoweńców, poseł Szustertic, a za nim poseł Powsze na sejmiku relacyjnym. Ten ostatni, jakby odpowiadając na deklamacye posła Baksy, wyraźnie skonstatował, że nie śmierć ale istnienie i prawidłowe funkcyonowanie parlamentu centralnego jest dla Słoweńców, a także i dla innych Słowian — dodajmy — potrzebnem i koniecznem.

Poseł Powsze wyraził „gorące życzenie, aby czescy posłowie umożliwili obecnie prawidłową pracę parlamentarną, co im teraz nie powinno przyjść z trudem, skoro udowodnili, że przeciw nim ani rząd ani parlament nic zdziałać nie potrafi“.

„Niechże Czesi — mówił dalej — usłyszą nasze wołania i zważą nasze położenie, które gwałtownie wymaga pracy parlamentu, gdzie jedynie może być usłyszanym nasz głos i odpieramy zamachy na nasze narodowe prawa. Wielka krzywda, jaka nas przez ostatnie sądowe mianowania spotkała, w razie prawidłowego funkcyonowania parlamentu byłaby poprostu niemożebną. Dla prostego przypodobania się niemieckim narodowcom mianowań tak dokonano, że nawet ważne stanowisko prokuratora w Cylei obsadzono bez rozpisania. Bez parlamentu dożyjemy wielu jeszcze takich niespodziewanych mianowań; ciężkobyśmy zgrzeszyli względem narodu słoweńskiego, gdybyśmy nie wytężyli wszystkich sił naszych, aby umożliwić podjęcie na nowo prawidłowej pracy parlamentarnej. Tylko w Wiedniu, w parlamencie jeszcze możebnem jest podnieść wolne słowo zwłaszcza Słowencom ze Styryi, Karyntyi i Pobrzeża, gdyż w ich sejmach nawet najlękliwsza ich uwaga jest niemożebną“.

Wprawdzie na te wszystkie skargi Młodoczesi mają bardzo piękną teoretyczną odpowiedź: każą czekać innym Słowianom austryackim aż oni obalą centralny parlament i zaprowadzą decentralizacyę państwa. Tymczasem zapominają, że obalenie parlamentu w obecnej chwili doprowadziłoby do całkiem czegoś innego: do centralistycznego absolutyzmu.

Przypuściwszy jednak, że możnaby było już teraz urzeczywistnić ideę federacyjną, to jest jeszcze wielkiem pytaniem, czy ta idea do wprowadzenia dojrzała! Dobrze, że może Czesi by na tem zyskali, ale już kto wie, czy Galicya by czego nie straciła, a południowi Słowianie w swoich sejmach, o których z taką boleścią wspomina poseł Powsze, wprost zostaliby wydani bezwzględnie na łup Niemców i Włochów. A przecież i oni „Słowianie“, a przecież słowiańska wzajemność także o ich interesach pamiętać powinna!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Jasło, 29 sierpnia.

(Wiec posła Stapińskiego. — Pobyt p. namiestnika).

Kiedy w sobotę, 25 b. m., kandydaci na posłów pp. Biechoński i Jaworski skończyli wywody swoje wobec wyborców, a przewodniczący p. Metzger natychmiastowem zamknięciem zgromadzenia uniemożliwił wszelkie interpelacye, do których się gotowali wyborcy, powstało niezwykłe rozgoryczenie wśród obecnych, zwłaszcza, że masarz, p. Józef Lazarowicz, koniecznie chciał przemawiać jako trzeci kandydat. — lecz go do głosu nie dopuszczono. Powszechnie szemrano, że p. burmistrz jasielski zwykle tej taktyki się trzyma, że i posiedzenia Rady gminnej właśnie wtedy zawsze zamyka, gdy radni są już bliscy przeprowadzenia ważnych swoich postulatów. Z tego powodu mieszczanie gromadnie zwrócili się do obecnego na zgromadzeniu posła Stapińskiego i prosili go bardzo, by zechciał urządzić dla nich wiec, na którymby ich pouczył co do wyborów sejmowych i wydał opinię co do kandydata. Chętny nasz poseł z 5 kuryi wyznaczył termin na poniedziałek, 27 b. m. I rzeczywiście w dniu tym, o godz. 4 po południu zebrało się w domu obywatela p. Kamińskiego około 60 mieszczan i spora liczba z inteligencyi miejscowej. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem obywatel, p. Wolski, a zastępcą wybrano adwokata dra Pawłowskiego.

Poseł Stapiński, zabrawszy głos, w czterogodzinnem przemówieniu wyłuszczył mieszczanom program, jaki sobie powinien postawić poseł z kuryi miejskiej: wzywał ich do większego, niż dotąd, zainteresowania się sprawami publicznemi: zwrócił uwagę na okoliczność, iż pod względem rozwoju politycznego stoją znacznie niżej od włościan; wzywał do obudzenia się z letargu, bo tylko w ten sposób lepsza może zajaśnieć im przyszłość. Co do samego kandydata, najchętniej widziłby im wybrać kogoś ze swego grona; gdy jednak obecni oświadczyli, że spóźniona pora nie pozwala im już na porozumienie się pod tym względem, gdyż wybory już za karkiem, przeto p. Stapiński zachęcał ich do solidarnego popierania kandydatury p. Biechońskiego, który zapewne ich tym razem nie zawiedzie, gdy p. Jaworski, jako urzędnik, w każdym razie byłby bardziej zależnym. Zgromadzeni, porwani przykuwającemi argumentami, chórem zgodzili się na te wywody, obiecując zgodnie głosować na wskazanego kandydata. Przemawiało nadto kilku z obecnych, poczem już po godz. 8 wieczór wiec zakończono.

W niedzielę, 26 b. m., bawił w naszem mieście namiestnik hr. Piniński dla lustracyi starostwa i obejrzenia przygotowań, poczynionych dla manewrów i przybycia cesarza. Przy tej sposobności zjawił się w kościele parafialnym, gdzie wprowadzony przez księży, był obecnym na cichej mszy. Wyprowadzony z honorami aż do progów kościelnych, odjechał w towarzystwie starosty, hr. Michałowskiego, do starostwa, gdzie przedstawiały mu się wszystkie władze: rządowe i autonomiczne po kolei, poczem nastąpiły audyencye prywatne. Trwało to do południa, bo okoliczne miasta i wsie przysłały również delegatów. W poniedziałek 27 b. m., rannym pociągiem odjechał namiestnik w dalszą drogę na inspekcyę.

Omikron.

Jęk boleści.

„Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“ mamy prawo powiedzieć Niemcom pruskim, biadającym na los swoich rodaków w prowincyach nadbałtyckich w Rosyi. Ich własny rząd ani o włos nie jest sprawiedliwszy wobec ludności polskiej, niż rosyjski wobec Niemców w Inflantach lub Kurlandyi.

Przypadek zdarzył, że właśnie teraz, w erze po rozporządzeniach Studta, miał prof. dr Otto Harnack w Darmstadzie, na walnem zgromadzeniu niemieckiego związku szkolnego, odczyt „o położeniu Niemców w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich“. Cała treść odczytu jest jakby żywcem wzorowana na stosunkach polskich w zaborze pruskim, a tylko z przeniesieniem miejsca wypadków z Księstwa nad Morze Bałtyckie. Tę analogię słusznie podnoszą dzienniki polskie z zaboru pruskiego, przytaczając treść odczytu Harnacka, który rzeczywiście zasługuje na uwagę.

Carowie — mówił niemiecki uczony — zaprzysięgali zachowanie przywilejów prowincyj nadbałtyckich, dopiero Aleksander III. w roku 1881 odmówił przysięgi i tem samem wybuchła zacięta walka przeciw ludności i kościołowi w prowincyach. Walka ta spadła na błogie, całkiem w duchu i języku niemieckim prowadzone rządy, bo przecież tylko lud był innej narodowości, „podobnie jak to widzimy we wschodnich prowincyach Prus“. Był samorząd, na wyborach oparty, a u wszystkich władz panował język niemiecki, był uniwersytet niemiecki w Dorpacie, niemiecka politechnika, były gimnazya i szkoły realne, których uczniowie byli bardzo obarczani, bo języka rosyjskiego uczyć się musieli, były nareszcie i szkoły ludowe z przymusowem uczęszczaniem, a lud wiejski pobierał nauki w języku ojczystym, łotyckim i estońskim. Nie zmuszano do uczenia się języka niemieckiego, ale kto sobie przyswoił wyższe nauki, ten też z pewnością został Niemcem.

Na jeden tylko ucisk przed r. 1881 skarżyć się było można, na ucisk przez Mikołaja wywołany, przez Aleksandra II. jednakże złagodzony. Twarde bowiem prawa kościelne naruszały sumienia protestanckich pastorów, a kulturkampf ten ściągał na nich kary policyjne i sądowe. Przez w tajemnicy trzymany ukaz Aleksandra II. w roku 1865 prawo to zawieszono w prowincyach nadbałtyckich i nastąpiło lat 16 w spokoju. Za Aleksandra III. dopiero stała się rzecz nie do uwierzenia: ukazu nie zniesiono, ale wprost jako niebyły uznano, a liczni bardzo pastorzy ulegli prześladowaniu za czyny, które, gdy były dokonane, wcale nie były karygodnemi.

Odtąd rozpoczyna się bardzo a bardzo smutna epoka dla Niemców nad rosyjskim Bałtykiem. Trzynaście lat panowania Aleksandra III wystarczyło do rozbicia pięknej budowy niemieckiej. „Dziś żyją tam Niemcy wśród ruin, wśród cierni i kolców, które burzyciele zasiali w rumowiskach. Aleksander III nakazał na wszystkich polach rozpocząć walkę i przeprowadzić energicznie w dziedzinie kościoła i szkoły, administracyi i sądownictwa, tak, że następca jego już zastał prawie wszystko zniszczone. Protestantyzm dziś już jest tylko „cierpianą sektą“, a na budowę nowego zboru potrzeba zezwolenia biskupa schizmatyckiego. Nie zliczysz wypadków, w których pastorzy karani bywają za wypełnianie swoich obowiązków a ich wiernych uważa pop gwałtem za schizmatyków.

Dorpat przechrzczony na „Jurjew“, już nie cieszy się uniwersytetem o cechach niemieckich, cały, prócz wydziału teologicznego, jest zupełnie zrusyfikowany. Wykład niemiecki pozostawiono na wydziale teologicznym z obawy, aby rosyjski nie stał się podporą dla propagandy ku krzewieniu protestantyzmu między Rosyanami.

We wszystkich gimnazyach i szkołach realnych (zupełnie jak u polskich dzieci w Księstwie Poznańskiem. — Przyp. red.) zaprowadzono rosyjski język jako wykładowy, a ponieważ wstępujący uczniowie, tak Niemcy, jak Estonowie i Łotysze, języka tego w domu nie poznali, można sobie wyobrazić, jak wielkie są wyniki takiej nauki — mówił dalej uczony niemiecki. Ale gorszym jeszcze jest duch, w którym nauka udzielaną bywa. Wychodzi się z fałszywego założenia, że dzieci w szkole są wyłącznie pochodzenia słowiańskiego, gdy tymczasem w niektórych klasach ani jednego nie ma ucznia tego pochodzenia, a w tej myśli wszystko co uczniom drogie i święte, bywa ośmieszane i przekręcane. Protestanckich uczniów zmusza się chodzić do cerkwi prawosławnej. Język niemiecki zepchnięto do stopnia nadobowiązkowego, zaledwie cierpianego stopnia nauk. Kto więc tylko może, nie posyła swych dzieci do tych szkół. Tak długo, jak się da, uczy się je prywatnie, hojność bogatszych umożebnia takie postępowanie mniej zamożnym. Uczniowie prywatnie kształceni mają naturalnie później, gdy do wyższych wstępują klas, do zwalczania wiele trudności. O szkołach ludowych, przez Niemców założonych, można krótko się wyrazić, że uległy one zupełnemu zniszczeniu, elementarne zaś wykształcenie ludu spada na coraz niższy poziom.

Niemieckie urzędy administracyjne i sądowe, tak w miastach tak i po wsiach, zajmują wyłącznie Rosyanie. Dawne prawo wyborcze upadło, rząd mianuje wszystkich urzędników. Władze wszystkie urzędują w języku rosyjskim. Mimo tego tak bardzo smutnego położenia, mimo tak groźnego ucisku, mimo tak bezmiernego zwalczania języka niemieckiego, trzyma się duch niemiecki, wzmaga patryotyzm, szerzy się łączność. „Cóż dziś mogą zrobić obywatele Rzeszy niemieckiej dla uciskanych braci?“ „Materyalna pomoc, jakiej udzielać zwykł związek szkolny niemiecki, tu jest zupełnie wykluczoną“. Kary srogie spotkałyby odbierających, a też pomoc taka jest zbyteczną. Jakkolwiek na razie przez rusyfikacyę zapanował pożałowania godny stosunek, że wiele osób z urzędu wypędzono, że inni dobrowolnie dla skrupułów sumienia opuścili stanowiska, minęło już przesilenie, a dotkniętym otworzyły się inne źródła zarobku i t. d.

W ten sposób skarżył się uczony niemiecki na ucisk swoich rodaków pod obcym zaborem, a z licznego zgromadzenia nie podniósł się, niestety, ani jeden głos protestu przeciw takiejsamej praktyce rządu pruskiego, w prowincyach polskich, jaką rząd rosyjski stosuje do Niemców w prowincyach nadbałtyckich.

Nowy dokument unicki.

Unici, prześladowani pod rządami cara, nie mają prawa głosu, nie mają prawa użalić się publicznie na swe cierpienia, upomnieć się o swe pogwałcone prawa. Od czasu do czasu jednakże przedrze się z za kordonu rosyjskiego bolesny jęk tych męczenników wiary, najczęściej pod postacią prośby do papieża o wstawiennictwo. Dzienniki ogłaszały już nieraz podobne dokumenta męczeństwa unii. — Poniżej przytaczamy nowy taki dokument najświeższej daty. Jestto prośba unitów, pochodzących z gubernii siedleckiej, a skazanych na wygnanie i przebywających w gubernii chersońskiej. — Wyprawiona była do Rzymu 8 czerwca 1900 roku.

Oto najważniejsze ustępy tego bolesnego dokumentu:

„Najmiłościwszy Ojcze święty! Oto my, nędzne twoje dzieci, unici z gubernii siedleckiej, upadamy z jękiem i płaczem u nóg Waszej Świątobliwości, abyś raczył się zlitować nad nami i Swojem wstawiennictwem wyjednał nam łaskawie u cesarza Rosyi zwolnienie nas od kary wygnania z kraju ojczystego, od domów i rodzin naszych — za to, że nie chcemy się odłączyć od kościoła katolickiego i przejść na szyzmę.

Niżej wymienieni z gubernii siedleckiej powiatu włodawskiego, wsi Jamy, parafii Ostrów, jeszcze w roku 1874 zostaliśmy wywiezieni do chersońskiej gubernii, ziemi św. Klemensa. — i rozrzuceni po rozmaitych wsiach, abyśmy łatwiej zapomnieli naszej świętej wiary katolickiej i języka polskiego. Lecz ani więzienie, ani bicia, ani przelew krwi nie oderwie nas od ukochanej naszej matki kościoła rzymsko-katolickiego i od gorącej miłości naszego Ojca św. papieża...

Podaliśmy prośbę o uwolnienie nas od kary wygnania do cesarza Rosyi w roku 1894, lecz od Mikołaja II otrzymaliśmy odmowną odpowiedź; a przyczyny tej odmowy nie możemy dociec, bo jesteśmy wszyscy wiernymi poddanymi cesarza Rosyi, wszystkie obowiązki względem jego osoby i państwa rosyjskiego wypełniamy, jak nam wiara nasza zaleca, tylko cała nasza wina jest w tem, że nie chcemy, bo nie możemy odstąpić wiary ojców naszych. Tysiące

---

Stanisław Sierosławski.

Upiór.

(Ciąg dalszy).

Wysiadła i spojrzała w górę.

Bogu dzięki! Świeciło się, a więc jest w domu.

Zapłaciła woźnicy i podeszła do bramy.

Nagle wzdrygnęła się. Przypomniała sobie, że stał tu wczoraj i czaił się jak złodziej pod ścianami domów. Zdało się jej, że widzi go, o tam, w załomie muru, jak kryje się i wżera się jej w duszę palącem spojrzeniem.

Nieprzytomna biegła po schodach. Czuła, jak się za nią skrada, zacisnęła z wściekłością zęby i szeptała zawzięcie:

Niech idzie, niech zobaczy, nacieszy się.

Nacisnęła gwałtownie dzwonek elektryczny. Słyszała jego silny metaliczny dźwięk i naciskała coraz silniej, potem usłyszała w pokoju przyspieszone kroki.

— Kto tam?

— Ja! otwórz! Prędzej!

Znowu widziała tę bladą twarz w każdym zakątku ciemnego korytarza.

Bez tchu wbiegła do pokoju i rzuciła się na krzesło. Oddychała gwałtownie i ciężko, dreszcz trwogi wstrząsał ciągle jej ciałem.

— Miałam jakieś przeczucie, że przyjdziesz do mnie. Umyślnie zostałam w domu.

Więc mogła go była nie zastać. Straszna myśl. Ale teraz już wszystko dobrze.

Pomógł jej zdjąć okrycie i kapelusz. Potem posadził ją na kanapie i usiadł przy niej.

— Nie wyobrażasz sobie, jak mnie to cieszy, że cię widzę. Tęskniłem po prostu za tobą. Aleś zziębła strasznie. Zaraz każę stróżowi nastawić samowar. Drżysz cała z zimna.

Czyżby on o niczem jeszcze nie wiedział, czyżby nie domyślał się, co się stało? nie domyślał się, dlaczego tak drżała?

— Miałem wielką ochotę odwiedzić cię dzisiaj popołudniu, ale rozumiesz chyba, że spotkanie z twoim przyszłym mężem nie byłoby dla mnie bardzo przyjemnem.

— Żałuję, że nie przyszłam wcześniej do ciebie. On — z trwogą rozejrzała się po pokoju — nie był dzisiaj wcale u mnie.

Więc nareszcie przestała ją dręczyć ta ohydna zmora. Patrzyła śmielej przed siebie.

— Nie wiedziałam, co robić wieczorem i przyjechałam wreszcie tutaj.

— Dziękuję ci, moja słodka. Nie uwierzysz, jak jestem szczęśliwy, żeś do mnie przyszła. Dostałem dzisiaj telegram z domu, jutro wieczorem będę musiał jechać i pewnie nie prędko powrócę.

— Więc stanowczo masz zamiar jechać na ten rok do Paryża?

— Muszę, chociażbym nie chciał. Trzeba już raz skończyć tę nudną rozprawę. Nie przypuszczałem jednak, że to tak prędko nastąpi. Chciałem tu posiedzieć jeszcze kilka tygodni.

— Więc jedziesz jutro — z trwogą myślała o tem, że jutro nie będzie się miała gdzie schronić, że on odjedzie jutro i zostawi ją samą, samą z dręczącemi myślami, samą z tym upiorem.

— A gdybym cię bardzo prosiła, żebyś tu jeszcze kilka dni pozostał, kilka dni, którebyś wyłącznie mnie poświęcił, czy nie zrobiłbyś tego dla mnie, nie zmieniłbyś zamiaru. — Mówiła głosem drżącym, pochylając się pieszcząco ku niemu.

— Ostatecznie, może i mógłbym to zrobić. Ale po co to? Przecież i tak nie będę cię mógł widywać, z nim nie chcę się spotkać, a wątpię, żebyś każdego wieczora znalazła dla mnie kilka wolnych chwil.

Zakłopotała się, nie wiedziała, co mu powiedzieć.

— Bo wiesz... zapomniałam ci powiedzieć, że... że... — zająknęła się — że on wyjechał dzisiaj.

— Wyjechał? I na długo?

— To znaczy... właściwie... nie powiedział dokładnie... ale przypuszczam, że zabawi kilka dni.

Żeby się tylko nie zdradzić przed Adolfem. Nie wiedziała dlaczego, ale nie chciała mu tego powiedzieć. I tak dowie się jeszcze o wszystkiem. Dlaczego miałaby dzisiejszy wieczór zatruwać temi bolesnemi wspomnieniami. Nowa myśl zaświtała jej w mózgu.

— Tak przypuszczam, że nie prędzej powróci, jak za tydzień. No, rozmyśl się mój najdroższy, powiedz, że zostaniesz. Mam przepyszny pomysł. Jutro wczas rano pojedziemy na wieś i przez cały tydzień będziemy ciągle razem, sami dla siebie. Prawda, że się zgadzasz?

Zarzuciła mu ręce na szyję i całowała go namiętnie.

— Dla mnie to zrobisz. Chciałabym na kilka dni uciec z miasta, a sama nie pojadę... Jutro raniutko, dobrze? Zostanę tutaj przez noc. Nie będę brać żadnych rzeczy.

— Bardzo mi się twój plan podoba. Owszem, jeżeli ci to sprawi przyjemność, bardzo chętnie zostanę. Zatelegrafuję do domu, że teraz przyjechać nie mogę i zostanę z tobą. Ale jeszcze jedno. Chcesz, abyśmy jechali jutro, otóż widzisz, jutro bezwarunkowo jechać nie mogę. Mam załatwić kilka spraw, które nie cierpią zwłoki.

— I nawet dla mnie nie mógłbyś ich odłożyć, gdybym ci powiedziała, że mi niezmiernie wiele na tem zależy, aby jutro rano wyjechać?

— Nie, moja Dziuniu. Wiesz, że cię bardzo kocham i gdybym mógł zrobiłbym wszystko dla ciebie, ale tego nie mogę.

— Więc nie pojedziesz jutro ze mną?

— Nie, jutro stanowczo nie. Jeżeli możesz jeszcze jeden dzień poczekać, pojadę z największą chęcią, jutro nie mogę.

Taka szczęśliwa myśl. Wyjechaliby wczas rano, nie myślałaby o nim, Adolf nie dowiedziałby się o niczem, a przez tydzień uspokoiłaby się, zapomniała. Jaka szkoda, że Adolf jutro jechać nie może. Znała jego stanowczość i wiedziała, że niczem nie zdoła go skłonić, aby zmienił zamiar.

— Ale jutro przyjdziesz do mnie — spytała nagle — i zostaniesz przez cały dzień.

— Może wstąpię za chwilę, długo nie będę mógł zostać. Chcę jutro wszystko tak uporządkować, abym po powrocie ze wsi, jeżeli wogóle pojedziemy, mógł natychmiast jechać dalej. No oczywiście przyjdę na godzinę lub na dwie, ale za więcej nie ręczę.

Więc znowu będzie jutro sama. Jutro. W ten straszny dzień jego pogrzebu. Nie, nie, ona nie pójdzie za jego trumną, raczej narazić się na wszystko, niż wlec się przez ulice z piętnem hańby na czole, za trupem człowieka, który z jej winy życie zakończył. Co zrobić? co zrobić? Pojechać na wieś? Nie, tam jeszcze większa pustka, jeszcze straszniejsza samotność. Tu w mieście łatwiej zagłuszyć zgryzoty i rozpacz, tu ma znajomych, przyjaciół, Adolfa, a tam nikogo. I tylko jutro jeszcze, tylko ten jeden dzień; pojutrze pojedzie na wieś, zapomni, uspokoi się, będzie szczęśliwa.

— Ale pojutrze pojedziesz ze mną?

— Powiedziałem ci już, że z największą przyjemnością. Zaręczam ci, że wolałbym i jutrzejszy dzień spędzić z tobą na wsi, niż gonić po mieście, ale to niemożliwe. A więc nie gniewaj się moja najdroższa. — Pojutrze wyjeżdżamy.

Nalał herbatę do filiżanek i podał jej i sobie. Oboje pili w milczeniu.

— Czy jadłaś już kolacyę?

— Dziękuję ci.

— Cóż Dziunia robiła dzisiaj przez cały dzień.

— Co robiłam — zamyśliła się — to co zwykle.

— Zdawało mi się, że jesteś dzisiaj smutniejsza. Sądziłem, że cię coś przykrego spotkało.

Zadrżała. Obmyślała każde słowo, aby się przypadkiem nie zdradzić.

— Nie. Cóżby się stać mogło? Była wieczorem trochę cierpiąca, miała silny ból głowy, zemdlała nawet. Ale to już przeszło. Teraz jest już zupełnie zdrowa, tylko trochę zmęczona.

(Dok. nast.)

naszych braci Unitów, cierpi za wiarę do dziś dnia na wygnaniu w rozmaitych guberniach na rozległych stepach całej Rosyi, wszyscy oni wzdychają i modlą się gorąco do Boga o uwolnienie, wszyscy zanosiliby do stóp Waszej Świątobliwości błagania i jęki straszne codzienne, gdyby mogli, ale jest to im wzbronione pod karą więzienia i katorgi.

Garstka nas tylko pisze tę prośbę, ale jest ona wyrażeniem myśli i uczuć wszystkich nas wygnańców za wiarę i wszystkich tysięcy tych naszych braci Unitów, którzy pozostają w domu w gubernii siedleckiej i lubelskiej.

„Pocieszali się nasi bracia unici, że nowy cesarz Mikołaj da folgę prześladowaniu, bo przy spisie ludności rozporządził, aby wszystkich zapisywać do tej wiary, jaką wyznaje każdy; to i zapisywaliśmy się jako katolicy. Ale potem wszczęło się prześladowanie jeszcze większe i kilkudziesięciu z naszych znowu uwięzili. Księży obrządku łacińskiego, podejrzanych o to, że nam sprzyjają, wywożą do Rosyi, a innych rugują z miejsca wyższego na niższe, zostawiają miesiącami i latami bez obowiązków i bez utrzymania“.

Tu następują nazwiska podających tę prośbę, które z łatwo zrozumiałych powodów opuszczamy.

Następnie wygnańcy opisują swe losy i historyę swego wygnania:

„Wszyscy jednocześnie, t. j. 1874 r. zostaliśmy wywiezieni do gubernii chersońskiej ze wsi Jamy w gubernii siedleckiej. Trzech już stanęło przed Bogiem na sąd Jego; imiona ich są następujące“ (tu następują nazwiska i opis śmierci).

„Tylko dziewięciu nas jeszcze żyje. Już 26 lat upływa, jak wydaleni o setki wiorst od kraju, znajdujemy się wśród ludzi ciemnych, żyjących w szyzmie. Jesteśmy bez środków do życia, bo dostajemy tylko po 15 kopiejek na dobę. Choć w krótkich słowach podajemy tu to, co się działo w r. 1874 w naszej wsi Jamach, bo nikt w Europie naszą sprawą się nie zajmuje, świat, zdaje się, zapomniał o tysiącach ludzi, którzy są mordowani za wiarę, a znikąd nie mają pomocy.

„10 grudnia 1874 r. przyjechał do naszej wsi naczelnik Głowińskij z kozakami i zebranym ludziom oznajmił od cesarza, że wszyscy mają być prawosławnymi, tj. szyzmatykami; wtedy mężczyźni, kobiety i dzieci padli na kolana i na twarz i oznajmili z wielkim krzykiem i płaczem: „co chcecie róbcie z nami, my za nic nie odstąpimy wiary naszej rzymsko-katolickiej.

„Rozgniewany naczelnik rozkazał kozakom bić wszystek lud zgromadzony, nie wyłączając kobiet. Z kobiet najbardziej obito następujące: (następują nazwiska). Dotąt bili w tłumie, ale później obchodzili kozacy dom od domu, wywoływali gospodarza, pytając go, czy podpisuje się na prawosławie; każdy rozumie się odpowiedział: „jestem katolikiem i umrę katolikiem.“ Wtedy dopiero kozactwo rozciągało każdego i zapamiętale biło pałkami i knutami z żelaznego drutu, tak iż krew się lała strugami. (Następują nazwiska.)

„Po tem zbiciu zabrano mężczyzn do więzienia, do miasta Biała, gub. siedleckiej, i tam w ciasnych pokoikach trzymano po 30 ludzi przez 4 miesiące, tak, iż brakło miejsca na podłodze, aby się wszyscy mogli położyć. Po 4 miesiącach dopiero przeznaczali nam miejsca wygnania i powywozili nas etapem do rozmaitych gubernii cesarstwa. Wielu z nich już skończyło swój żywot doczesny na wygnaniu, jednak wszyscy prawie wytrwali w wierze katolickiej do ostatniego tchnienia“.

Prośba kończy się wyrazami najwyższej czci dla papieża Leona XIII.

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 25 sierpnia.

(—) Szkoda, że umarł Goncourt, zapalony wielbiciel Japonii. Zbierał prześliczne często, a zawsze nadzwyczaj oryginalne dzieła sztuki japońskiej, ale teraz oto mógłby na wystawie podziwiać japońską Eleonorę Duse, panią Suda Yacco. W Japonii dziś jeszcze, podobnie jak w Warszawie u ks. Jezuity Bohomolca przed stu mniej więcej laty, kobiece role grają mężczyźni, a niektórym tylko kobietom wolno za specyalnem pozwoleniem mikada występować na scenie. Do tych wybranych należy pani Sada Yacco, bardzo ceniona w ojczyźnie swojej aktorka. Na sposób europejskich koleżanek i ona pojechała do Ameryki po dolary i oklaski, a w Chicago widziała ją grającą pani Réjane. — Paryska lwica sceniczna nazwała wówczas panią Sadę japońską Eleonorą Duse, a to co powie pani Réjane ma w Paryżu wielką wartość.

Jakoż pani Sada Jacco zjechała ze swoją trupą nad Sekwaną i daje przedstawienia w teatrzyku znanej tancerki Loïe Fuller. Paryżanie tłumnie zbierają się w małej sali, ażeby podziwiać egzotyczną artystkę. Trupa japońska częstuje nas dramatem w dwóch aktach p. t. „Gejsza i rycerz“. Treścią owego dramatu jest stara historya, która wszędzie mimo to pozostaje nową, nawet w Japonii. Rycerz Banza pała miłością do sławnej na cały kraj „gejszy“ Katsuragi, która znowu kocha bez granic innego rycerza, nazwiskiem Nagoja. Banza wzywa rywala swojego do walki na śmierć i życie i właśnie krótkim, japońskim mieczem ma zadać mu cios śmiertelny, gdy w sam czas nadbiega „gejsza“, rzuca się pomiędzy walczących i broń im odbiera. P. Sada Jacco, grająca rolę gejszy, okazuje w tej scenie wielką siłę dramatyczną, ale niemniej podbija widzów swoją ujmującą postacią... W małych wprawdzie, ale pięknych, w kształcie migdałów oczach jej płonie już nie ogień, lecz pożar namiętności. W akcie drugim talent japońskiej artystki święci prawdziwy tryumf. Rycerz Nagoja, czując wyrzuty sumienia, powraca do swojej prawowitej małżonki Oryhime i zamyka się z nią w świątyni dla ugruntowania swej wierności małżeńskiej, a tem gruntowniejszego zapomnienia o gejszy. Tutaj czuje się bezpiecznym przed wszelkiemi pokusami, do świątyni bowiem gejszy mają wstęp wzbroniony. Ale piękna Katsuragi idzie śmiało na zdobycie świątyni, na której straży stoi zastęp pobożnych kapłanów. Zjawia się przed nimi i zaczyna tańczyć i śpiewać. Wydaje się, jak gdyby postać jej płynęła lekko nad ziemią, a gdy ręce swoje wyciąga nad głowami kapłanów, zginając przytem kibić swą z porywającym wdziękiem, widz pewnym jest, że cnota kapłanów pryśnie u stóp czarodziejki. Wreszcie gromada kapłanów zrywa się również do tańca. Katsuragi zbliża się coraz bardziej do bramy, poza którą jest siedziba wszystkich świętości i ukochanego Nagoi. Tańczy i śpiewa i wesoło uderza w tamburgu, ale każdy jej ruch, każdy ton, każde spojrzenie mówi, że to dziewczę pośród rozkosznej orgii upada prawie pod ciężarem cierpienia. Wreszcie zbliża się do bramy i chce przekroczyć próg. Otrzeźwieni straszną odpowiedzialnością kapłani trzy razy ją odtrącają i ranią swojemi mieczami. Watsuragi wyczerpana tańcem, zraniona mieczami, złamana obojętnością kochanka umiera u progu świątyni. A scenę konania oddaje artystka japońska z realizmem, owianym rzeczywistą poezyą. Widzowie z zapartym oddechem patrzą na młode dziewczę, które pośród nieznacznych drgień prześlicznego ciała oddaje ostatnie tchnienie.

Prawdziwym talentem pani Sada zjednała sobie cały Paryż. Podczas uroczystości rozdawania nagród musiała z trupą swoją dać przedstawienie w ogrodzie pałacu Elizejskiego wobec prezydenta republiki i zaproszonych przez niego przeważnie zagranicznych gości, którzy na ten dzień nagród zjechali się ze wszystkich krańców świata. I tutaj podbiła widzów bez trudu swoją mistrzowską grą. Niechże ta korespondencya będzie w całości poświęconą japońskiej artystce.

Alkoholik na tronie.

Ubogą stosunkowo pamiątkową literaturę niemiecką wzbogacił generał Holten zajmującemi swojemi wspomnieniami z dworu duńskiego pod panowaniem Fryderyka VI, Chrystyana VIII i Fryderyka VII. (Vom dänischen Hofe: Erinnerungen aus der Zeit Friedrichs VI, Christians VIII und Friedrichs VII. Stuttgart. Robert Lutz). Generał Holten, jako adjutant króla Fryderyka VII, poznał dokładnie zakulisowe sprawy dworu w Kopenhadze, spisywał wiernie swoje wrażenia i spostrzeżenia, kreślił sylwetki rozmaitych osobistości, notował skrzętnie wszystkie anegdoty i stworzył zajmujące pamiętniki, mogące się nawet ostać wobec niezrównanych wzorów francuskich.

Przyjrzyjmy się sylwetce króla Fryderyka VII, tego alkoholika na tronie. Człowiek ten, według Holtena, był umysłowo chorym, ale miał często jasne chwile, nawet z przebłyskami genialności. Taką samą dyagnozę, chociaż w łagodniejszej formie, wypowiedział duński fizyolog Eschricht: „Król był od urodzenia niezwykle uzdolnionym chłopcem, którego siły umysłowe od czternastego roku życia przestały się rozwijać z powodu pożałowania godnej skłonności“. Ową pożałowania godną skłonnością był poprostu nałóg do nadużywania trunków. Tę słabą stronę charakteru Fryderyka VII równoważyły szlachetne jego zalety, a przedewszystkiem dobroczynność. Proszącym o pomoc odmawiał dopiero wówczas, gdy mu już literalnie ani jeden szeląg nie pozostał w kieszeni z pensyi, którą mu z jego listy cywilnej wypłacał miesięcznie minister skarbu Berling. — Obok tego jednakże miał usposobienie pełne sprzeczności. Uprzejmy i miły, w jednej chwili stawał się czasami jakby miniaturowym Neronem; raz wolnomyślny, drugi raz był więcej prawowiernym, niż jego własny kaznodzieja.

Zbierał zapamiętale wszelkiego rodzaju czapki i kapelusze, któremi zapełniał całe szafy. Również miał manię do tych odznaczeń i orderów, które tylko za pewne, ściśle określone zasługi można było otrzymać. Zwłaszcza nie dawał mu spokoju medal, udzielany za ratowanie życia ludzkiego, chcąc zaś koniecznie udowodnić, że ma do niego prawo, opowiadał przeróżne zmyślone historye. Twierdził np., że z fal jeziora Langley wyratował jedenaście praczek, a ta historyjka wywoływała na usta słuchaczy o tyle ugruntowany uśmiech, że król Fryderyk VII czuł ogromną odrazę do wody. Powtarzał również często bardzo pieprzne opowiadanie o wyratowaniu księżny Bevern, która swoją drogą umarła przed urodzeniem się swojego zbawcy.

O nałogu króla Fryderyka VII do trunków opowiada Holten z wielką rezerwą, twierdząc, że „nie można go obwiniać o niepowściągliwość“. Według pamiętników Holtena, „król mógł znieść dosyć dużo, gdy zwłaszcza pił swoje własne dobre wino, do którego był przyzwyczajony“. Ale na balach mieszczańskich we Flensburgu król pijał tak wiele, że zawsze potem chorował. Również gdy podejmował u siebie gości, pił za dużo; nawet gdy żona samą swoją obecnością krępowała go, zawsze znalazł sposobność do wychylenia szklanki i wtedy pił z taką miną, jak gdyby spełniał konieczny obowiązek. — Podczas podróży przyboczny masztalerz jego, niejaki Anders Petersen, oryginał, który każdemu prawdę w oczy mówił, uważał ściśle, ażeby koronowany pan jego nie przebrał miarki. Raz podczas jazdy do Kopenhagi zażądał Fryderyk wina, a gdy otrzymał odpowiedź, że ostatnia już flaszka jest wypróżniona, zawołał do Andersa:

— W takim razie ty ją wypiłeś!

— Tak jest, wasza królewska mości — odpowiedział Anders, a potem dodał pocichu tak, że Holten tylko mógł słowa jego usłyszeć:

— Przecież muszę pamiętać, ażeby nie przyjechał do miasta pijany.

Mimo to Fryderyk VII panował wcale nie gorzej od licznych zawsze trzeźwych panujących.

Kronika.

Kraków, 30 sierpnia.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi: Skrobot Marya 2 K, J. M. 2 K, K. W., W. K. 10 K, Kwapniewska Zofia 1 K, M. Ł. 3 K, Od mieszkańców gminy Grzegórzki 75·35 K, Urząd gminy Grzegórzki 10 K. — Razem z poprzednio wykazanemi: **1.343 koron 38 halerzy i 20 marek.**

Trzeci tysiąc! W dniu dzisiejszym kwota składek na Szkołę ludową, zbieranych przez kursora Tow. Szkoły ludowej, weterana z r. 1863 przekroczyła sumę 3000 koron. Kwota ta powstała wyłącznie z groszowych składek wrzucanych do puszki w publicznych lokalach.

Na szkołę im. królowej Jadwigi w Zwardoniu na granicy węgierskiej uzyskano z festynu w parku p. Bauera, odbytego 26 b. m. brutto koron 1828 64 hal. Po potrąceniu kosztów czysty dochód wynosi 1600 koron i 10 hal. Imieniem krakowskiego Koła pań „Tow. Szkoły ludowej“ składa niniejszem wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do zebrania tego funduszu, serdeczne podziękowanie, szczególniej paniom komitetowym, które nie szczędząc pracy i trudu, głównie przyczyniły się do uzyskania tak pokaźnej sumy, a państwu Bauerom za łaskawe użyczenie parku oraz pomoc w urządzeniu. *Zarząd krakowskiego Koła pań.*

Kresowa placówka Sokoła w Biały święci w niedzielę dnia 2 września b. r. uroczystość otwarcia towarzystwa. Ku źródłom Wisły, polecą gromady „Sokołów“ od Bochni, Krakowa, Jordanowa, Wadowic i t. d., by wziąć udział w tej radosnej dla sokolstwa całego uroczystości. Z Krakowa wyjedzie drużyna sokola rano w niedzielę, o godz. 6 rano. Program rozpocznie pochód sokoli do Czytelni polskiej, a jednym z najważniejszych punktów będą publiczne ćwiczenia w sali „pod czarnym orłem“. Wieczorem wspólna zabawa z koncertem zapełni niezawodnie salę „Czytelni“ publicznością i gośćmi z gniazd sąsiednich. Życzyć sobie należy, by Towarzystwa sokole jak najliczniejszym udziałem w niedzielnej uroczystości zadokumentowały poczucie jedności i solidarności, zwłaszcza na gruncie bialskim, gdzie tyle pracy, trudów i wysiłków potrzeba, by sprostać obowiązkom wobec tylu tysięcy kresowych rodaków!

W sprawie statutu miasta Krakowa „Czas“ we wczorajszym wieczornym numerze ogłosił telegram z Wiednia następujący:

„Wiadomość, jakoby ministerstwo zarządziło przeprowadzenie wyborów do Rady miejskiej w Krakowie na podstawie starego statutu, jest — jak zapewniają w ministerstwie dla Galicyi — pozbawioną wszelkiej podstawy. Ministerstwo, podzielając najzupełniej zapatrywanie komisyi prawniczej Rady miasta Krakowa, iż mandaty dotychczasowej Rady gasną dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie ma najmniejszego powodu do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w tym względzie“.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj przy bardzo nielicznym udziale radców posiedzenie, na którem uchwalono wykonać roboty przedzimowe w mieście.

Kupcy a krakowska szkoła handlowa. Starszy kongregacyi kupieckiej wydał następującą do członków odezwę:

„Tutejsza Szkoła handlowa nadesłała kongregacyi kupieckiej sprawozdanie za rok szkolny 1899/1900. Ze wspomnianego sprawozdania, jak niemniej z odezwy dyrekcyi szkoły do kongregacyi w dniu 31 lipca b. r. wystosowanej, wynika, że ten ze wszech miar tak pożyteczny i potrzebny zakład naukowy, z przykrością wyznać należy, nie jest należycie przez kupiectwo krakowskie oceniany. Frekwencya uczniów szkoły, rekrutujących się z pośród praktykantów handlowych u członków kongregacyi kupieckiej jest zastraszająco mała. A przecież kupcy powinni byli zrozumieć, że w dzisiejszych stosunkach nie wystarczają wiadomości praktyczne, nabyte za ladą sklepową, jeżeli nie są wsparte teoretyczną wiedzą fachową — a tej ze skutkiem tylko szkoła udzielić może.

Jakież są tego zaniedbania przyczyny? Oto obojętność — nie licząca się z tem, że na nas spada odpowiedzialność moralna wobec społeczeństwa — jeżeli młodsze, wzrastające pokolenie w zawodzie handlowym — zamiast się podnieść i wykształcić, zejdzie do rzędu bezmyślnych automatów.

Dalszą przyczyną jest może obawa „straty czasu lub ubytku sił pracujących w interesie“. Jest to i przesadzone, a w dodatku nieprawdziwe, gdyż dwie godziny popołudniowe od godz. 2 do 4, przypadają częstokroć na czas najsłabszego ruchu w handlu, tak, że ubytek siły pracującej w mniejszym handlu bardzo mało — w większym zaś wcale uczuć się nie da. Są handle, zatrudniające po dwóch praktykantów, z których jeden bez uszczerbku dla zajęć w sklepie mógłby do szkoły handlowej uczęszczać, ale są handle, zatrudniające po ośmiu i więcej praktykantów, z których połowa lub trzecia część bez przeszkody również mogłaby korzystać ze szkoły handlowej. — Potrzeba tylko więcej dobrej woli ze strony pp. kupców. — O opłatach szkolnych nie wspominam, bo z tej strony przeciwnicy obsyłania szkoły handlowej nic podnieść nie mogą. Uczniowie praktykujący u członków kongregacyi kupieckiej, która szkole udziela rocznej subwencyi — są uwolnieni od opłaty szkolnej, wynoszącej dla innych 40 koron rocznie — uiszczają tylko taksę wstępną: 4 korony.

Wszystko to zwraca się przeciw pp. kupcom, objawiającym brak starania i troski, by praktykanci ich pieczy przez rodziców oddani — w swym zawodzie gruntownie się wykształcili i stanowili zadatek przyszłych pokoleń światłych kupców-obywateli, a nie nieuków-kramarzy. Mniemam, iż odezwa moja trafić powinna do przekonania wszystkich pp. kupców, którym dobro powierzonej ich opiece młodzieży, jak niemniej godność i przyszłość stanu kupieckiego leży na sercu i spodziewam się, że zapisywać jak najliczniej swych praktykantów do szkoły handlowej nie omieszkają. *Henryk Schwarz.*“

Krakowski klub młodzieży cyklistów urządza dnia 23 września b. r. wyścigi na szosie mogilskiej, w program których wchodzi pięć biegów, z tych dwa otwarte są dla wszystkich słowiańskich cyklistów. Wpisy przyjmuje kancelarya klubu (ul. św. Jana 30 I p.) od godz. 1 do 3 po południu do dnia 15 września b. r. włącznie. Bliższe informacye w kancelaryi klubu.

Uczta We wtorek, dnia 28 b. m., zebrało się w klubie pocztowym około stu urzędników pocztowych, by uczcić nowo mianowanego dyrektora poczt i telegrafów w Krakowie, p. M. Bilińskiego. Pierwszy toast na cześć jego wzniósł imieniem urzędników krakowskich starszy kontrolor p. Gackiewicz, wyrażając radość urzędników z tej nominacyi. P. Biliński, dziękując w pięknej i dłuższej przemowie, zakończył toastem na pomyślność wszystkich zebranych. — Przemawiali następnie radca Dawidowski, prezes klubu Skąpski, pp. Baumgarten, Sieber i Jaworski. — Na wniosek jednego z urzędników urządzono składkę na gimnazyum polskie w Cieszynie i zebranych 34 koron odesłano do administracyi „N. Reformy“.

Zapisy do państwowej szkoły przemysłowej (ulica Gołębia 20) odbywać się będą w dniach 1 do 4 września, a mianowicie w dniach 1, 3. 4 (tj. w sobotę, poniedziałek i wtorek) w godzinach 11—12 przed południem, 4—5 po południu. W niedzielę zaś, tj. dnia 2 września od 11—12 przed południem.

Pożar. Trąbka pożarna zaalarmowała dzisiaj około godz. 12 w nocy Kraków. Straż pożarną wezwano na Prądnik czerwony, gdzie stała w ogniu stodoła. Wyruszyły natychmiast: trzeci i czwarty pluton, które szybko ogień ugasiły.

Epidemia tyfusu pojawiła się na Podgórzu, gdzie w jednym z domów przy ul. Kalwaryjskiej zaszło kilka wypadków chorobowych. Jestto, jak się okazuje, tyfus brzuszny.

Wypadek z okiem. Pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło i odwiozło do szpitala św. Łazarza, kamieniarza, Józefa Małeckiego, którego odłamek kamienia wśród roboty uderzył w oko i stłukł silnie całą gałkę oczną.

§ 19. Do Szanownej Redakcyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Odnośnie do korespodencyi z Tymbarku, umieszczonych w numerze 184 i 185 szanownego pisma z dnia 14 i 15 b. m., a dotyczących wykolejenia się pociągu nr 1272 obok przystanku Łososina w dniu 11 b. m., uprasza c. k. Dyrekcya kolei państwowych w myśl § 19 u. p. o opublikowanie następującego sprostowania w najbliższym numerze „Nowej Reformy“:

„Nieprawdą jest, iż przy wykolejeniu się pociągu nr 1272 dnia 11 sierpnia b. r. obok przystanku Łososina 6 wozów spadło ze szkarpy 6 metrów wysokiej do rowu i połamało się na drobne kawałki, albowiem z wykolejonych wozów tylko 3 uległy zniszczeniu, osuwając się z nasypu, który w miejscu katastrofy nie 6, lecz jedynie 1 do 1·5 m. jest wysoki. Wobec tego nieprawdą jest dalej, iż konduktor Nawojewski, widząc, co się dzieje, przeskoczył z przedostatniego wozu szczęśliwie szkarpę murowaną 6 metrów wysoką i upadł na łąkę tak, że ocalał, choć — jak brzmi odnośna notatka — doznał wstrząśnienia mózgowego; gdyż w rzeczywistości funkcyonaryusz ten, zmiarkowawszy po chwiejnym ruchu poprzedzających go wozów grożące niebezpieczeństwo, zeskoczył wprawdzie z wagonu, na którym zajmował stanowisko, ale zeskoczył na łąkę obok nasypu kolejowego, a skoczył tak szczęśliwie, że żadnego, choćby najmniejszego nie odniósł szwanku. Również nieprawdą jest, by konduktor Kwiek, będąc w przednich wozach, uległ katastrofie, został śmiertelnie poraniony, miał czoło zmiażdżone, nos spłaszczony, całą twarz potłuczoną, by zaniewidział i miał ręce pokaleczone i poobijane; a już zupełnie czczym wymysłem jest wzmianka o potrzaskanej czaszce tego konduktora. Natomiast prawdą jest, że Kwiek w chwili katastrofy spadł z wozu przezeń zajmowanego na tor, doznał jednak przytem jedynie zadraśnięcia na czole w tak lekkim stopniu, że takowe pierwotnie wcale nie zostało dostrzeżonem. O obrażeniu ciała w właściwem słowa znaczeniu nie może więc być mowy w tym wypadku i tem się tłomaczy, iż w tutejszym urzędowym komunikacie, przedrukowanym w kronice numeru 184, w związku z umieszczoną tamże korespondencyą podano, że ze służby pociągowej nikt nie doznał uszkodzenia.

Nieprawdą też jest, by lekarz kolejowy dr Gnoiński, przybywszy na miejsce wypadku, pokaleczony personal zaopatrzył, obandażował i do szpitala odesłał; pominąwszy bowiem wspomnianą powyżej nieznaczną kontuzyę Kwieka, u którego potrzeba podobnego opatrunku wcale nie zachodziła, nikt zresztą uszkodzony, a zatem ani opatrzony lub obandażowany — ani też do szpitala odesłany nie został. Nieprawdą również jest twierdzenie, że katastrofa wydarzyła się na 30 kroków od stacyi Łososiny Górnej i nieprawdą, że tor na przestrzeni 800 m. został zrujnowany: a natomiast prawdą jest, iż wykolejenie zniszczonych wozów nastąpiło w odległości około 160 m. od przystanku Łososina, i że całe uszkodzenie toru ograniczyło się do lekkiego zdeformowania szyn na długość 134 m. Podkład szyn zaś znaleziono w stanie zupełnie prawidłowym, progi dębowe były zdrowe i nienaruszone, a nasyp kolejowy należycie wyszutrowany. Pod żadnym warunkiem więc o jakowejś wadliwości toru i spowodowaniu wypadku przez takowąż mowy być nie może, a notowane w korespondencyi przypuszczenia i pogłoski, jakoby tor był uszkodzony, chociaż tydzień przedtem szyny zakładano, lub że progi były tak zgniłe, że się w rękach rozsypywały, są bezpodstawne, nieprawdziwe i z faktycznym stanem nie zgodne.

Nieprawdziwą jest także i wzmianka, że do wyciągania wozów z ziemi i do naprawy toru kolejowego powołano telegraficznie z Nowego Sącza, z Żywca i ze Suchy inżynierów, banmistrzów i ślusarzy kolejowych i zwykłych robotników w liczbie kilkuset, z rozmaitemi mechanicznemi przyrządami, albowiem, jak to powyżej wskazano, potrzeba naprawy toru wcale nie zachodziła, celem uskutecznienia zaś reparacyi uszkodzonych wozów, oraz uprzątnięcia toru zarekwirowano z warstatów nowosądeckich jedynie 12 ślusarzy, którzy po sprowadzeniu jednego żurawia temu zadaniu w zupełności podołali. Nieprawdą więc jest, jakoby c. k. dyrekcya kolei państw. w przeciągu jednego dnia przestrzeń 800 m. nietylko naprawiła, ale jak pisze korespondent Szanownej Redakcyi „na nowo zrobiła“. Nieprawdą jest następnie, jakoby maszynista Drygalski za to, że po uszkodzonym torze miał za prędko jechać, został w służbie zawieszony, jak niemniej wszystka służba kolejowa, na którą rzekomo spada odpowiedzialność za katastrofę; a natomiast prawdą jest, że z powodu będącego w mowie wypadku prócz ściągnięcia pomienionego maszynisty od jazdy na przestrzeni i przydzielenia do służby na stacyi, a to aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń administracyjnych przeciw nikomu z personalu dotyczącego jakichkolwiek zarządzeń dyscyplinarnych nie zastosowano.

Wreszcie nieprawdą jest, jakoby kupcy, których towary transportowano, zgłaszali już swoje pretensye o odszkodowanie, a jakoby najenergiczniej dopominał się o to właściciel wagonu zniszczonej mąki; albowiem po pierwsze podobnych reklamacyj dotąd wcale nie wniesiono, następnie zaś artykuły, któremi uległe zniszczeniu wozy były załadowane, a mianowicie stare żelaziwo i drzewo opałowe, z natury rzeczy jakiegoś uszkodzenia doznać nie mogły, wóz zaś z mąką wkrótce po wykolejeniu napowrót na tor wstawiony i bez wszelkiej szkody i przeszkody do stacyi przeznaczenia transportowany został.“ C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz.*

Przykładne małżeństwo. Zgłosił się na policyę pewien małżonek i domagał się aresztowania żony, która mu uciekła przed sześciu miesiącami i ukradła 20 złr.

Z Dębnik. Kradzieże i bójki uliczne są tutaj na porządku dziennym. Dzisiejszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca zakradł się do mieszkania p. M. Kansler w domu pod l. 85 i zabrał, co się tylko dało.

Pod zarzutem usiłowanej zbrodni morderstwa przez utopienie dziecka przytrzymano dzisiaj nad Wisłą jakąś kobietę. Chodziła ona długo nad brzegiem, trzymając na ręku niemowlę i rozglądała się naokoło trwożliwie. Aresztowana nie przyznaje się do zbrodniczego zamiaru i podaje, że się nazywa Anna Matyjew. Co do osoby i prawdziwości zarzutu toczy się śledztwo.

Usiłowana kradzież. Nieznani sprawcy podkopali się dziś w nocy w parku Krakowskim pod magazyn, mieszczący skład rowerów, w którym znajdowało się 10 rowerów wartości ogółem 800 złr. Jeden z rowerów już wyciągano w celu kradzieży, lecz sprawców spłoszył robotnik z areny, Pło… Ciuła. Robotnik ten starał się przytrzymać chociaż jednego z 4 amatorów cudzej własności, lecz te… uderzył go silnie w głowę tak, że spowodowało… uszkodzenie twarzy, poczem zdołał umknąć wraz z 3 swymi towarzyszami.

Długi Galicyi. Czytamy w dziennikach lw… skich: Gdyby jakim sposobem autonomia galicyjska została zniesioną z końcem r. ub., to, jak się okazuje z zamknięcia rachunków, zestawionego przez Wydział krajowy na ten termin, miałaby Galicya po ściągnięciu swoich wierzytelności jeszcze przeszło 8,000.000 złr. długów do spłacenia. Fundusze, któremi kraj zarządza, miały z końcem 1899 roku 19,444.582 złr. majątku, w czem fundacyj stypendyjnych blisko 9 milionów złr.

Namiestnik w Zakopanem stanął wczoraj… witany przez przestawicieli tamtejszych instytucyj i przemową przez wójta Sieczkę. Hr. Piniński zwiedził w Zakopanem kościół, ochronkę dla dzieci, szkoły zawodowe przemysłu drzewnego i koronkarstwa, zakład dra Chramca, szpital, muzeum im. Chałubińskiego i zakład kuźnicki.

W Wieliczce w niedzielę 2 września odbędzie się w parku Mickiewicza festyn na rzecz Tow. ochotniczej straży ogniowej i „Czytelni ludowej“. W razie niepogody festyn odbędzie się w sali teatralnej.

Do Szczawnicy od dnia 11 do 25 b. m. przybyło drużyn 148, osób 194.

Tarnów, 28 sierpnia. Kto poznał Tarnów i jego mieszkańców, a w szczególności brak przedsiębiorczości i apatyę sfer t. zw. wyższych, tj. bogatszych wobec spraw miasta, — ten niemało się zdziwi słysząc, że miasto nasze dostanie tramwaj i, co ciekawsze, że dwie spółki będą rywalizować o koncesyę. Abstrahując od charakteru tych spółek i ich znaczenia w magistracie, zaznaczyć należy, że jedna z nich wniosła prośbę o koncesyę na tramwaj konny (powiadają, że ma tu być użyty garnitur tramwaju krakowskiego), a na czele jej stoi inżynier I., druga zaś na tramwaj elektryczny. … względów przemywia za tym drugim. Teren … stromo wznoszący się, polor wielkomiejski, ja… możność otrzymania łatwego światła elektrycz… to są momenty, które rozstrzygać powinny … nadaniu koncesyi i z pewnością rozstrzygać będą, bo spółka ta nadto w sferach miarodajnych silne ma poparcie. Żałować jedynie wypada, że magistrat nie pouczony doświadczeniem choćby Lwowa, … zwala obcym wzbogacać się na trawwaju, który niewątpliwie stałby się dla miasta znacznem źródłem dochodu. Głos, który odezwał się w tym …, … został odwleczną skargą … pieniędzy. Tak, czy owak, życzyć sobie należy, … środek lokomocyi powstał nareszcie w mieście … ludnem i tak rozległem, jak nasze.

Ośmioletni syn kupca tutejszego, Mojżesza W… scha, spadł dnia 25 b. m. z parkanu koło budującej się nowej bóżnicy i przywalony nim, odniósł pęknięcie czaszki, na które zmarł drugiego dnia. Dochodzenie karno-sądowe w toku.

Z Warszawy donoszą, że p. Korwina Piotrowskiego, który dnia 8 sierpnia strzelił do jednego ze swych znajomych w teatrze Nowym, osadzono w areszcie śledczym do czasu złożenia przez niego kaucyi w wysokości 6000 rubli.

Pożar w Kijowie. Dnia 27 b. m od żarzącego się węgla, który wypadł na podłogę, zajęła się podłoga domu przy ulicy Policyjnej. Ogień rozszerzył się i wkrótce na inne domy, których zgorzało 11. Nieszczęśliwi mieszkańcy rzucali się do płonących domów, aby z nich wyratować choć część swoich ruchomości. Strażacy wynosili nawpół uduszone dzieci i mdlejące kobiety. Odbywały się sceny rozdzierające. Wśród nieopisanej paniki, lamentu, ścisku, trzasku walących się dachów, piekielnego gorąca wynoszono co wpadło w ręce na ulice, zawalone zgruchotanem i połamanem mieniem pogorzelców. Katastrofa pozbawiła kilkadziesiąt rodzin, przeważnie rzemieślniczych, przytułku, strawy i odzieży. Pogorzelcy nocowali pod gołem niebem. Straty jeszcze nieobliczone.

Z Petersburga nadchodzą pogłoski, że Pobiedonoscew przygotowuje projekt nowej w wysokim stopniu reakcyjnej ustawy prasowej. Ma ona między innemi zawierać przepis, że redaktorom i wszystkim współpracownikom zamkniętego przez rząd wydawnictwa nie wolno będzie zakładać nowego organu, a w ciągu roku nie wolno im będzie nawet pisywać do innych pism i dzienników. Za przekroczenie tego przepisu ma być wyznaczoną kara jednorocznego więzienia i wydalenia na 3 lata w drodze administracyjnej. To iście kagańcowe prawo byłoby prawdziwem barbarzyństwem na progu XX stulecia.

Konkurs muzyczny im. Rubinsteina, o którym pisaliśmy przed kilkoma dniami, został rozstrzygnięty w Wiedniu. Jury, złożone z 12 członków pod przewodnictwem p. A. Bernharda, dyrektora petersburskiego konserwatoryum, przyznało pierwszą „kompozytorską“ nagrodę w kwocie 5000 fr. p. Aleksandrowi Goedicke z Moskwy. Pierwszą nagrodę fortepianową, również w kwocie 5000 fr. wziął p. Emil Bosquet z Brukseli. Pochwały przypadły w udziale kompozytorom Franc. da Venezia z Medyolanu i Guidonowi Fano z Kolonii, jakoteż pianistom Mikołajowi Medtnerowi z Moskwy, Jurjowi Ljaljewiczowi z Moskwy, Aleks. Goedicke z Moskwy i Maryanowi Dąbrowskiemu z Żytomierza.

W Gracu zmarł b. profesor uniwersytetu i zasłużony uczony Gustaw Mayer. Od lat trzech przebywał w zakładzie dla obłąkanych. Wykładał sanskryt i gramatykę języków porównawczych.

Rocznica Sedanu. Magistrat miasta Berlina uchwalił w tym roku nie urządzać obchodu na pamiątkę bitwy pod Sedanem.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj o godz. 5 po południu wykoleił się pociąg pospieszny, zdążający z Singen, tuż pod Konstancyą przy stacyi Heg…

Dotychczas stwierdzono, że trzy osoby są zabite a 14 rannych.

Wielki pożar. Wczoraj po południu spłonęły dwie dzielnice miasta. Nikt z ludzi nie stracił życia. Szkoda wynosi około miliona koron.

Dżuma w Glasgowie. Z osób, które odosobniono z powodu wybuchu dżumy, umarło dwoje dziewcząt i jeden chłopiec. Jeżeli jeszcze jeden wypadek dżumy się wydarzy, zarządzoną zostanie kwarantanna.

Cyfry dzienników warszawskich, wysyłanych za pośrednictwem kantoru pocztowego w Warszawie, dają pojęcie o stanie czytelnictwa na prowincyi. Widzimy z nich, iż poczytność dzienników w kwartale trzecim, wbrew zwyczajowi, wzrasta. Zamiast spadku zwykłego, latem daje się zauważyć tu i ówdzie przybytek prenumeratorów. Zjawisko to wywołało między innemi niewątpliwie wypadki wojenne, rozgrywające się obecnie w południowej Afryce i w Chinach. W dniu 18 b. m. redakcye dzienników przez Kantor pocztowy w Warszawie wysłały:

Gazeta Handlowa . .	620	egzepl.
Kuryer Poranny . . .	603	„
Gazeta Warszawska .	904	„
Kuryer Codzienny . .	1800	„
Dziennik dla Wszystkich	2390	„
Wiek	2617	„
Słowo	3085	„
Gazeta Polska . . .	6536	„
Kuryer Warszawski .	7000	„
Kuryer Polski	13182	„

Razem wszystkie redakcye polskich pism codziennych przez kantor warszawski wysyłają 31.664 egzemplarzy.

Oczyszczanie języka francuskiego, do którego już tak dawno dążyli rozmaici lingwiści narodowi, ma obecnie być rozpoczęte. „Figaro" paryski donosi, że minister oświaty podpisał okólnik, polecający, aby na przyszłość niektóre wyrazy wpisane były podczas egzaminów państwowych w uproszczonej formie. Prawidła dotyczące całego szeregu wyrazów, których rodzaj wahał się, stosownie do liczby pojedynczej, mnogiej lub innych okoliczności jak np. „amour, délice, orgue, gens, hymne, aigle, automne" i t. d., prawidła dotyczące rzeczowników złożonych i przymiotników, będą zniesione. Przeszło dwadzieścia lat wiedziono spór nad temi kwestyami. Uczeni francuscy są przekonania, że niedalekim jest czas, kiedy pisownia zostanie najzupełniej uproszczona i wszyscy wraz z Ludwikiem Mónard pisać będą „kelke" zamiast „quelque", „teori" zamiast „théorie", „l'ome" zamiast „l'homme", „l'explicacion" zamiast „l'explication". Do pisowni etymologicznej mało przywiązują wagi, albowiem są przekonani, że i dzisiejszy sposób pisania w niewielu wypadkach odpowiada etymologii. Profesor Ludwik Havet z Sorbony, najwybitniejszy współczesny językoznawca francuski, jest zdania, że ortografia dzisiejsza polega w większej części na mylnych poprawkach pedantów w. XV i XVI.

Biada walcom! W Londynie odbył się niedawno zjazd amerykańskich i angielskich tancmistrzów, na którym uznano walc za bardzo nieprzyzwoity. (Odkrycie to nie jest nowe: jeszcze Byron to samo zapatrywanie uwiecznił w swoim utworze „Walc", napisanym wkrótce po wynalezieniu owego tańca). Chodzi o radę na tę rozpowszechnioną nieobyczajność. Otóż w przyszłym sezonie wprowadzony będzie walc... moralny i przyzwoity. Będzie się go tańczyło w ten sposób: Kawaler poda lewą rękę damie, ona położy na niej swoją prawą, kawaler ujmie ją mocno. Następnie dama zegnie rękę i oprze się na łokciu tancerza, który palcami prawej ręki będzie dotykał jej kibici, ale jej wpół nie obejmie. Lewa ręka damy nie będzie już spoczywała na ramieniu kawalera. Stanie się to „mauvais geure" — wedle uchwały tancmistrzów angielskich.

Statystyka morderstw w Europie. Liczba morderstw, które wydarzyły się w ciągu roku zeszłego w pojedynczych państwach europejskich, wykazuje ciekawe różnice. Ze statystyki porównawczej, którą przeprowadził głośny kryminolog włoski Ferri, wynika, że na każdy milion ludności przypada zabójstw: we Włoszech 96—9, w Hiszpanii 76—7, w Węgrzech 75—4, w Rumunii 40—4, w Austryi 24—4, we Francyi 15—7, w Rosyi 15—2, w Belgii 14—4, w Szwecyi 12—9, w Danii 12—4. Najmniejszy stosunek wykazuje: Irlandya 10—8, Niemcy 10—7, Holandya 5—6 i Szkocya 5.

Zmarli. Wczoraj zmarł nagle w Nadwórnie na porażenie serca Wojciech Wawrzkowicz, starszy radca skarbu i naczelnik administracyi podatków we Lwowie. Przeżył lat 52.

Stanisław Firazzi, pedel uniwersytetu Jagiellońskiego, przez długie lata zatrudniony przy kancelaryi dziekana wydziału lekarskiego, w 48 roku życia zmarł w Krakowie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu rewidentów rachunkowych: Andrzeja Kopacza, Romana Białaczewskiego, Stanisława Sieińskiego, Michała Grossa i Ludwika Schechtla radcami rachunkowymi. Urząd patentowy ustanowił rzecznikiem patentowym z siedzibą we Lwowie Stanisława Dzbańskiego, właściciela prywatnej agencyi przywilejowej.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu są do obsadzenia dwie posady służbowe dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Brzesku dla powiatu pomiarowego Brzesko II i w Myślenicach dla pow. Myślenice I., względnie dwie posady geometrów ewidencyjnych II klasy i posady elewów ewidencyjnych z innem stanowiskiem służbowem w Galicyi.

Wydział Rady powiatowej żydaczowskiej rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Nowemsiole.

Zwierzchność gminy miasta Husiatyna rozpisuje konkurs na posadę ukwalifikowanego inspektora policyi z roczną płacą 600 K i umundurowaniem.

Przy zakładzie karnym dla mężczzzn w Wiśniczu jest do obsadzenia posada prowizorycznego starszego dozorcy więzień II kategoryi płac z roczną płacą 1200 K i dodatkami.

Licytacya obszaru dworskiego Bonarka, z parkiem i willą, odbędzie się 7 września o godz. 10 rano w sali sądu podgórskiego.

Urząd pocztowy we Lwowie ogłasza konkurs na ekspedyenta pocztowego w Ochotnicy (pow. nowotarski) za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 400 K.

Licytacye ofertowe. Liczne wydziały powiatowe ogłaszają licytacye ofertowe na dzierżawę poborów mytniczych. Bliższe i szczegółowe wiadomości zawiera numer 198 „Gazety Lwowskiej".

(„Gazeta Lwowska" Nr 198).

Składki. Na bankiecie urządzonym dla p. Maryana Sas Bilińskiego z powodu jego nominacyi na dyrektora urzędu pocztowego, urzędnicy pocztowi złożyli 34 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej na zebraniu koleżeńskiem z powodu nominacyi p. dra Ożoga wicedyrektorem, a p. dra Wróbla naczelnikiem oddziału prawniczego, złożyli dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" 16 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

Sobota, 1 września: „Na Ukrainie". Tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Z kalendarza. We czwartek 30 sierpnia: Róży z Limy i Feliksa męcz.; w piątek 31 sierpnia: Rajmunda wyzn.; w sobotę 1 września: Idziego op. wyzn.

Wschód słońca 31 sierpnia o godzinie 4 minut 57; zachód o godzinie 6 minut 26. Długość dnia godzin 13 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 sierpnia pochmurno. Termometr od 10·2 doszedł do 18·3 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 20 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 750·4 mm., termometru 11·8 C. Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** Nietylko przejezdnych, ale nawet licznych Krakowian, widzieliśmy na wczorajszem wznowieniu „Intratnej posady" Ostrowskiego, która widocznie dla zalet wybornej charakterystyki typów i niemniej świetnego wykonania zdobyła sobie trwałe miejsce w repertoarze.

Wczorajsza obsada sztuki doznała zmian tylko w drugo i trzeciorzędnych rolach. W tej kategoryi zwrócił na siebie uwagę p. Zawierski w roli Biełogubowa. Młody artysta grał ją z szczerem przejęciem się i wielką starannością w szczegółach charakterystyki, a choć nie zdołał stworzyć kreacyi artystycznego typu, dał jednak zupełnie dobrą sylwetkę pospolitego w ogólnej charakterystyce rysów urzędnika rosyjskiego. Jest to bezsprzecznie zdolny pracownik sceny, którego reżyserya winna wziąć w baczniejszą opiekę.

Prawdziwą biesiadą dla widzów była wczoraj skończenie artystyczna gra p. Kamińskiego w roli Jusówa. Każde przedstawienie sztuki Ostrowskiego przynosi nowe szczegóły w grze znakomitego artysty. Sceną tańca w restauracyi i świetnemi rysami głębokiej charakterystyki w dykcyi i całem ujęciu, przykuł i ześrodkował p. Kamiński uwagę widzów na swojej osobie. Całość szła gładko. *W. Pr.*

— **Z Bayreuth** donoszą, że w salonach Cosimy Wagner popisywała się bawiąca tam rodaczka nasza, utalentowana śpiewaczka, p. Marya Sobolewska. Artystka zyskała ogólny poklask za stylowe oddanie kompozycyj Wagnerowskich (wyjątków z „Tannhaeusera" i „Fliegende Hollaender") i za wniknięcie w ducha utworów mistrza.

Dział ekonomiczny.

Klauzula strejkowa. Wiedeńska firma S. Adler i Synowie zawarła na wiosnę przeszłego roku z kopalnią węgla braci Gutmanów umowę o dostarczenie 50 wagonów ostrawskiego węgla po cenie 91 h. za centnar. W umowie Gutmanowie umieścili klauzulę zastrzegającą, że na wypadek strejku tak co do terminu jakoteż ilości dostawy umowa traci moc obowiązującą. Gdy w styczniu b. r. powstał strejk górników zagłębiu ostrawskiem, dostarczyli Gutmanowie tylko 3 wagony węgla i oświadczyli, że po ukończeniu strejku dalszej dostawy podjąć się nie mogą. Firma S. Adler na drodze sądowej zażądała dotrzymania kontraktu, a zarazem odszkodowania za różnicę pomiędzy umówioną ceną 91 h. za centnar, a ceną 126 h., którą musiała płacić od 15 maja b. r. Sąd handlowy w Wiedniu odrzucił skargę o odszkodowanie, natomiast wydał wyrok, że firma Gutmanów zobowiązaną jest dostarczyć Adlerowi reszty węgla w ilości 47 wagonów. Sąd uznał, że w klauzuli nie jest wyraźnie zastrzeżone, czy dostawa węgla ma ustać tylko na czas strejku, czy także i na porę po strejku, skutkiem czego tłomaczenie klauzuli musi wypaść na niekorzyść jej autorów.

Nowa cukrownia. Założenie nowej wielkiej cukrowni w Tarnopolu jest rzeczą postanowioną. Na czele konsorcyum kapitalistów stoją Andrzej ks. Lubomirski, oraz ks. Czartoryski. Cukrownia stanąć ma przy trakcie mikuliniecklm.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie wyborów sejmowych z kuryi miast pisze „Słowo Polskie":

Ogólny obraz ruchu wyborczego w nowych okręgach jest o tyle pocieszający, że w żadnym z nich konserwatyści nawet nie ośmielili się postawić swojego kandydata, a wszyscy, ubiegający się o mandat, wyraźnie stanęli na gruncie demokratycznym.

Co prawda, wielu z kandydatów dość niejasno i niepewnie określa swe demokratyczne zasady — ale trudno, jest to naturalny rezultat długoletniego uśpienia, w jakiem kraj zostawał w znacznej mierze, dzięki kunktatorskiej polityce samej demokracyi. Jakich sobie wychowała po miastach ludzi, takich ma dzisiaj: bezkrwistych, nieśmiałych, oglądających się za wygodnemi drogami, demokratów, którzy w rezultacie nie będą niczem innem, jak ogonami konserwy, podobnemi do tych, których zastęp zasiada już po lewej stronie Izby sejmowej. Co zepsuły dziesiątki lat, tego nie naprawi jeden, choćby najpoważniejszy zjazd, ani najszumniejszy program. I dużo jeszcze wody upłynie, zanim rzetelną pracą odrobi się to złe, które wytworzono zaniedbaniem pracy, zanim staną do boju nowe zastępy prawdziwej narodowej demokracyi.

To też do obecnych wyborów niepodobna przywiązywać wielkiej wagi. Rezultat ich nie zmieni w niczem składu Sejmu, ani stosunków, w nim panujących. Godzina obliczenia i zmierzenia sił jeszcze nie wybiła.

— Wojna w Chinach. Ostatniemi dniami obiegały pogłoski o niebezpieczeństwie, grożącem armii związkowej w Pekinie, o odcięciu linii etapowej wojsk zjednoczonych itp. Dzisiejsze telegramy przynoszą pogłoskę jeszcze dalej idącą, jakoby wojska sprzymiezzone poniosły już faktycznie klęskę pod Pekinem. Pogłoskę tę rozpowszechniono w Waszyngtonie i wywołała ona bardzo wielką sensacyę. Sekretarz ministerstwa wojny gen. Corbin zaprzeczył jednak poniekąd tej wiadomości, ogłosił bowiem, że rząd amerykański w poniedziałek otrzymał depeszę swego posła Congera z Pekinu i depesza ta nie zawiera wiadomości o żadnej klęsce, a nawet brzmi bardzo optymistycznie. Tekstu depeszy jednak nie ogłoszono.

Rząd amerykański sądzi, że depesze z Chin nadchodzą okrojone i zmienione i zamierza z tego powodu utworzyć stacyę telegrafu morskiego w Czifu.

„Frankfurter Ztg" donosi z Szangai, iż odkryto tam sprzysiężenie, które miało na celu zniszczyć i spalić całe miasto ze wszystkiemi domami. Europejscy urzędnicy i oficerowie otrzymali rozkaz, aby nie wychodzili na miasto. Położenie ma być bardzo krytyczne.

„Daily News" donoszą z Honkongu, że wylądowanie Japończyków w Amoy, w prowincyi Fokien, dało powód do wielkiego zaniepokojenia. Japończycy skierowali działa na jamen Taotaia. Taotai zaprotestował przeciwko wylądowaniu wojsk, ponieważ sprzeciwia się to ugodzie zawartej przez wicekrólów, i oświadczył, że nie ręczy za utrzymanie porządku, jeżeli wojska nie zostaną wycofane. Wicekról prosił Anglię o interwencyę. Amerykańska łódź kanonierska otrzymała rozkaz udania się do Amoy. Angielski okręt również nagle wyruszył ku Amoy.

„Köln. Ztg" ubolewa nad tem, że pomimo tak sławionego porozumienia i zgody mocarstw w Chinach, prasa wszystkich krajów przynosi odgłosy zazdrości i zawiści, a na drugi plan usuwa wspólne sprawy cywilizacyjne. Dziennik koloński zwraca się szczególnie przeciwko księciu Uchtomskiemu, który miał rozmowę z dziennikarzem amerykańskim, dotyczącą spraw chińskich. „Köln. Ztg" dziwi się, że „człowiek na tem stanowisku, co książę Uchtomskij, odważył się publicznie dać wyraz nienawiści ku Niemcom i ku niemieckiemu cesarzowi, nie wahając się rzucać obelgi na państwo i cesarza".

„Biuro Wolffa" podaje urzędownie następujące szczegóły o sile wojsk rozmaitych mocarstw w Chinach: Anglia ma w Chinach 5942 ludzi, 189 oficerów; Ameryka 4470 żołnierzy, 155 oficerów; Francya 2903 żołnierzy, 115 oficerów; Włochy 277 żołnierzy, 13 oficerów; Japonia 19.508 żołnierzy, 573 oficerów; Rosya 11.500 żołnierzy, 275 oficerów. Cyfry te sięgają dnia 18 sierpnia. Od tego czasu siły te stopniowo się wzmacniają.

Wyrok na królobójcę.

O procesie przeciw Bresciemu, mordercy króla Humberta, donoszą z Medyolanu następujące szczegóły:

Po ponownem podjęciu rozprawy, wprowadzono Bresciego na salę, poczem przewodniczący zarządził odczytanie aktu oskarżenia. Akt oskarżenia zarzuca Bresciemu rozmyślne skrytobójcze zamordowanie króla Humberta, przyczem powiedziano, że przed popełnieniem zamachu Bresci ćwiczył się w strzelaniu do tarczy. Odczytanie aktu oskarżenia odbyło się w zupełnym spokoju. Następnie wprowadzono na salę świadków; jest ich 16, mianowicie 11 dowodowych a 5 odwodowych, zawezwanych przez obronę. Na zapytania przewodniczącego Bresci stłumionym, cichym głosem odpowiada, że popełnił krwawy czyn, spowodowany do tego nędzą ludu i znanemi zajściami w Sycylii i w Medyolanie. Czynu dopuścił się sam. Nie działał pod wpływem niczyich rad, ani też nie był przez nikogo do tego zmuszany. Dał on do króla 3 strzały z odległości 3 metrów.

Przewodniczący okazuje Bresciemu narzędzia jego zbrodni i 2 tarcze z drzewa, do których strzelał, wprawiając się w trafianiu kulami do celu. Po odczytaniu rozmaitych aktów i protokołów, o godzinie pół do pierwszej odroczono posiedzenie.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Wachmistrz żandarmeryi Salvatori opowiada, że rozjuszony tłum rzucił się na królobójcę i potrzeba było wielkich wysiłków, aby go żywego wydostać z rąk ludu. Zbrodniarz, gdy go przywieziono do więzienia, był cały krwią zlany i miał odzież na sobie zupełnie poszarpaną.

Drugi świadek generał Avogadro, który w chwili krytycznej znajdował się w powozie królewskim u boku Humberta mówi: nie mogliśmy sobie zrazu zdać sprawy z tego, co się stało. Zapytałem króla, czy jest ranny. Odpowiedział: „Zdaje mi się, że tak, istotnie". Wyrzekłszy te słowa, wyzionął ducha.

Następni świadkowie Galimberti i Olivieri, oprócz szczegółów znanych, nic ciekawego nie podają. Zeznaje dalej lokaj króla Luppi, że pierwszy po zamachu rzucił się na Bresciego i chwycił go za gardło.

Dalszy świadek Ramella, zamieszkały u Bresciego i dobry znajomy oskarżonego, zeznaje, że widział się z nim 3 dni przed nieszczęsnym zamachem, ale nie dostrzegł w nim nic nadzwyczajnego.

W dalszym ciągu stają jako świadkowie: gospodyni Cambiaghi, u której Bresci mieszkał i handlarka jaj Carenzi. Obie zgodnie stwierdzają, że oskarżony w czasie pobytu swego w Monzy, w ostatnich dniach przed zamachem, zachowywał się bardzo spokojnie. Inni, w akcie oskarżenia powołani świadkowie, nie zeznają żadnych nowych szczegółów.

Teresa Brugnoli, pochodząca z Bolonii, przyjaciółka zbrodniarza opowiada, że Bresci w d. 21 lipca otrzymał depeszę, której treści ona jednak nie zna. Zaraz po otrzymaniu tego telegramu, oskarżony pojechał do Medyolanu.

Z kolei zeznają świadkowie, których powołała obrona. Mówią o dobrem zachowaniu się i przyzwoitem życiu Bresciego, którego rodzina miała w Prato niewielką posiadłość. Brat oskarżonego jest porucznikiem w czynnej armii.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator. Sławił na wstępie cnoty monarsze zamordowanego króla, opisał dokładnie zamach Bresciego, stwierdził, że Bresci działał z rozmysłem i przyznał się do zbrodni. Prokurator wyraża silne przekonanie, że oskarżony miał wspólników.

W dalszym ciągu mowca energicznie piętnuje teorye anarchistyczne, które przygotowują grunt dla nikczemnych zbrodni, żąda od sędziów, aby uznali Bresciego winnym bez przyznania mu jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Po prokuratorze przemawiał najpierw obrońca Merlino. Zwalczał najpierw zapatrywanie, jakoby zamach, przez Bresciego wykonany, należało kłaść na karb idei anarchistycznej.

Z kolei zabiera głos drugi obrońca, adwokat Martelli. Wzywa sędziów, aby w werdykcie z możliwą łagodnością osądzili człowieka, który jest niezupełnie poczytalny. Mowca jak najsilniej sam zbrodnię Bresciego potępia, ale potrafi egzaltacyę jego zrozumieć. Wskazując na nienaganne poprzednie życie oskarżonego, Martelli raz jeszcze poleca go względom i łasce sędziów.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców Bresci, zapytany przez przewodniczącego, co może jeszcze powiedzieć na swoją obronę, powiedział tylko tyle, że niebawem spodziewać się należy rewolucyi. Zresztą zachowywał się tak, jakby mu wszystko dokoła niego było obojętnem.

Po postawieniu sędziom przysięgłym jednego tylko pytania w kierunku królobójstwa wezwał ich przewodniczący do udania się na naradę. Gdy sędziowie wrócili i ogłosili werdykt, potwierdzający winę Bresciego, skazał go trybunał na dożywotnie więzienie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 sierpnia. Wedle ostatnich dyspozycyj, cesarz w przejeździe do Jasła zatrzyma się w Krakowie.

Namiestnik jutro uda się z Zakopanego do do Krakowa.

Pierwsze uroczyste przedstawienie w teatrze nowym odbędzie się dnia 7 października za zaproszeniami. Po przedstawieniu odbędzie się raut wydany przez gminę.

Dwaj aktorzy operetki tutejszej pp. Myszkowski i Lelewicz zniknęli, usuwając się w ten sposób od przykrej sprawy, o której wdrożeniu wczoraj donosiliśmy.

Dwaj właściciele realności przy ulicy Skarbkowskiej wytoczyli proces gminie z powodu obniżenia terenu tej ulicy. Wobec tego roboty około obniżenia zastanowiono.

Frankfurt nad Menem, 30 sierpnia. Dwa pociągi zderzyły się niedaleko tutejszej stacyi; 3 osoby zabite, 15 ciężko rannych.

Petersburg, 30 sierpnia. Car Mikołaj wyjechał wraz z rodziną do Białowieży, do swego zamku myśliwskiego.

Sytuacya.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wyjaśnienia sytuacyi politycznej należy oczekiwać w dniach najbliższych. Wkrótce też rozpoczną się rokowania prezydenta ministrów z przedstawicielami poszczególnych stronnictw.

Praga, 30 sierpnia. „Politik" zaznacza, iż kwestya obstrukcyi jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Jeżeli obstrukcya przez Czechów zostanie postanowioną, to stanie się to z rzeczowych motywów a nie pod naciskiem namiętnych radykałów.

Budapeszt, 30 sierpnia. „Pester Lloyd" donosi, że minister dla Czech, dr Rezek złożył w ręce Koerbera portfel swój w tej myśli, aby stanowisko ministra dla Czech objął któryś z posłów czeskich. Gdyby się to stało, to i któryś z posłów niemieckich powołanymby został na niemieckiego ministra-rodaka.

Wojna w Chinach.

Londyn, 30 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu pod datą 21 sierpnia: Trzy rosyjskie, dwa japońskie, jeden angielski i jeden amerykański batalion przeszukały park cesarski ku południowi od Pekinu w pięciomilowym okręgu, szukając bokserów. Nigdzie nie znaleziono ludzi uzbrojonych. Japońskie wojska zajęły dzisiaj letni pałac cesarski; pałac zimowy jest również zajęty. Rosyanie chcą go zburzyć, podczas gdy Japończycy chcą go zachować w całości.

Londyn, 30 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Szangai, że Chińczycy ponieśli dnia 23 b. m. wielką porażkę pod Tehshu. Jakiś książę Tuan (zdaje się nie ten, którego obecnie szukają — Przyp. red.) padł wraz z 15.000 (!) ludźmi. Inne oddziały chińskie z prowincyi Tshili zostały przez Japończyków wyparte.

Londyn, 30 sierpnia. „Standart" donosi z Szangai: Sprzymierzone wojska odniosły wielkie zwycięstwo nad boxerami i cesarskiemi wojskami pod Paitsang. Około 15.000 Chińczyków padło.

Londyn, 30 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Tientsinu, że około 1000 żołnierzy rosyjskich odeszło do Pekinu. W Tientsinie i jego okolicy panuje spokój.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wedle doniesienia urzędowego, okręt „Zenta" przybył dnia 29 b. m. z Chetoo do Taku.

Berlin, 30 sierpnia. „Biuro Wolffa" donosi z Taku: Kapitan Pohl zawiadamia pod datą 23 sierpnia o przybyciu pierwszego niemieckiego batalionu morskiego do Pekinu. Generał Höpfner z drugim batalionem był 25 b. m. w Yangtsun.

Londyn, 30 sierpnia. Petersburski korespondent „Central News" donosi, że rząd rosyjski w oswobodzeniu poselstw w Pekinie upatruje spełnienie wojennego zadania wojsk zjednoczonych. Prawdopodobnie Rosya zakomunikuje mocarstwom tę decyzyę.

Londyn, 30 sierpnia. Z Taku telegrafują: Obiega tu pogłoska, że nieporozumienia między Japończykami a Rosyanami się wzmogły. Pogłoska powstała prawdopodobnie stąd, że prawie wszystkie mocarstwa wysyłają sporo wojsk na północ.

Wielka Brytania i Ameryka oświadczyły, że nie znajdują się na stopie wojennej z Chinami. Sądzą, że Rosya przedłoży mocarstwom propozycyę odwołania wszystkich wojsk z Pekinu, albowiem już osiągnięto główny cel, t. j. uwolniono poselstwa.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn, 30 sierpnia. Lord Roberts telegrafuje z dnia 29 sierpnia szczegóły o walkach pod Belfastem. Mianowicie generał Buller doniósł mu, z jak wielkim trudem udało się Anglikom zdobyć wzgórza, zajęte przez Boerów. Batalion piechoty, który dokonał tego dzieła, doznał bardzo znacznych strat. Wzgórza są bardzo ważnym punktem strategicznym, bo stanowią twierdzę naturalną niemal nie do zdobycia. Przy zdobyciu wzgórza wzięto do niewoli 19 Boerów. Około 20 poległych pozostawili Boerowie na polu walki. Ze strony angielskiej naliczono 13 rannych oficerów i 57 żołnierzy. Depesza dodaje, że wszystkich strat nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	60
„ „ srebrna	97	20
4% renta austryacka złota	116	95
4% „ „ koronowa	97	90
4% „ węgierska złota	115	—
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1702	—
„ kredytowe	662	—
Londyn	242	20
Marki	118	20
20-to Markówki	23	65
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	552	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	113	—
„ „ Elbethal	464	—
„ „ Nordbahn	6135	—
„ „ Staatsbahn	669	50
„ „ Alpine	460	50
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	256	12

Berlin, 30 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye austryackie kredytowe	206	87
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 30 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	60
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	94
Żyto (maj, czerwiec)	7	46
Owies (maj, czerwiec)	6	52
Kukurudza	5	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 30 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	60
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36

II. Listy zastawne.	płacą		żądają	
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	90	30	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	—	93	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	25	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	30	90	50

Osoba średniego wieku, mogąca wykazać się chlubnewi świadectwami, poszukuje posady od 1go października b. r. jako

GOSPODYNI.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. E.** u p. **Antoniego Mizińskiego w Dębnikach przy ul. Ogrodowej pod Nr. 97.** 1696 1 0

MLECZARNIA,

mogąca dostarczać 10 do 15 kilo masła deserowego tygodniowo — zechce przesłać warunki dostawy do 1695 1 2

handlu chrześcijańskiego „Praca“ w Tarnowie.

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1668 5 20

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Uczniowie

wyższych klas gimnazyal., lub realnych, z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod **staranną opieką** wyższego emeryta państwowego. Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie, lub język francuski w domu. Usługa męska.

Wczesne zgłoszenia są pożądane — takowe przyjmie i adresu z grzeczności udzieli: **Biuro narodowe w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 24.** 1644 9 0

Do wynajęcia od 1 października

mieszkanie na pierwszem piętrze, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, pokoju dla służby, spiżarni, łazienki, strychu, piwnicy i wspólnej pralni. — Dom zaopatrzony w wodociąg. **Kraków, ul. Studencka L. 14.** 1615 5 6

Praktykant

znajdzie natychmiast umieszczenie w pierwszorzędnym 1687 2 3

handlu korzennym i delikatesów

Gustawa Goldsteina

w Krakowie, ul. Zielona 7.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 19 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski „ E. Heller, „ F. Gralewski, „ L. Rosenberg, „ K. Jahr, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Wysyłam opłatnie do każdej miejscowości **za zaliczką**: 1604 5 15

KOSZYK POCZTOWY

- Ia winogron stołowych . . K. 3·60
- „ winogron zwyczajnych . . „ 3·20
- „ brzoskwiń stołowych . . „ 5.—
- „ gruszek stołowych . . . „ 3·—
- „ jabłek na strudle . . . „ 3·—
- „ melonów . . . . „ 3·—
- „ zielonej papryki sałatowej „ 3·—

S. Reinfeld, Versecz (Połud. Węgry).

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1860 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, **RUE BONAPARTE 40**

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 22 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i ENGLISH SCHOOL FOR YOUNG LADIES

w połączeniu 1677 4 7

z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Naukę wykłada się w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim; udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, robót ręcznych, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień udziela się z największą gotowością. — Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym **przy ul. Poselskiej L. 20.**

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, ul. Floryańska 13.

MAGAZYN NOWOŚCI DOBRZE ZAOPATRZONY

POLECA:

Krawaty wszelkiego rodzaju.
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie.
Bieliznę męską, biała kolorowa.
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Paski damskie, męskie i dziecięce.
Kufry, Torby i **Przybory** do podróży.

Wielki skład

KALOSZY rosyjskich firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg“.

Komisowy skład

Bucików i Butów sukiennych, damskich i męskich. 121 25 25

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 47 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Najpiękniejszy połysk na bieliźnie

Erste Fabrik der Imprägnirten BRILLANT-GLANZ STÄRKE von FRITZ SCHULZ JUN. LEIPZIG Fabrikzeichen

poręcza się nawet **niewprawnej** ręce, przez bardzo proste użycie słynnego w świecie

amerykańskiego krochmalu połyskowego

Fryca Schulz'a jun. w Chebie i Lipsku. Prawdziwy tylko, jeżeli każda paczka ma na sobie taki, jak obok, glob (znak ochronny). Cena paczki 24 halerzy; dostać można prawie w każdym handlu korzennym, drogueryi i składzie mydeł. 1415 3 3

Molla Proszki Seidlickie **Prawdziwe tylko wtedy,**

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 33 0

L. W. kr. 47269/900.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1901, ewentualnie po koniec roku 1903, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały pow. w czasie wszakże pomiędzy 23 wrześ. a 23 paźdz. b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1900.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania koron	UWAGA.
1.	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	5.900	
2.		Kraków-Baran	Bieńczyce	3.700	z domkiem
3.		Czyżyny-Cło	Mogiła	3.600	
4.	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	3.410	
5.			Goryczkowce	3.500	
6.			Skawce	1.260	
7.	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	320	
8.			Zabełcze	4.080	
9.			Biegonice (Stary Sącz)	8.460	z domkiem
10.			Maszkowice (Łącko)	4.180	z domkiem
11.			Krościenko (Łękica)	2.160	z domkiem
12.			Szczawnica	2.000	
13.	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	5.400	z domkiem
14.			Ropica ruska	3.852	z domkiem
15.			Gładyszów	1.200	z domkiem
16.			Konieczna	1.948	
17.	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	1.144	z domkiem
18.			Miechocin	3.026	z domkiem
19.			Wielowieś	2.000	z domkiem
20.	Rzeszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Staromieście	2.480	z domkiem
21.			Jasionka	3.720	z domkiem
22.	Kolbuszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Sokołów	3.100	z domkiem
23.	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1.720	
24.			Wojciechówka	1.720	z domkiem
25.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	1.000	z domkiem
26.			Niewistka	1.000	
27.			Jabłonka	2.400	
28.			Pakoszówka	1.500	
29.	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołowska	903	
30.			Załuż	1.830	
31.	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	3.812	
32.	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	5.410	
33.			Przemyśl	6.010	
34.	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	14.440	
35.	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Makowiska	2.390	
36.			Wulka zapałowska	2.880	z domkiem
37.			Oleszyce	2.140	z domkiem
38.			Cieszanów	4.810	
39.			Płazów	1.710	
40.			Bełzec	2.690	
41.	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Sichów	1.800	
42.			Dawidów	1.000	
43.	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Podkamień	1.500	z domkiem
44.			Zalipie	1.500	z domkiem
45.		Bursztyn-Stanisławów	Demianów	3.650	z domkiem
46.	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	4.850	z domkiem
47.			Stojanów	1.610	z domkiem
48.	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	2.600	z domkiem
49.			Młynowce	1.900	z domkiem
50.			Założce	1.800	z domkiem
51.	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	10.504	z domkiem
52.		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	1.806	z domkiem
53.			Kozowa	3.710	z domkiem
54.	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	8.156	z domkiem
55.		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	4.180	z domkiem
56.			Szlachcińce	3.280	z domkiem
57.	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	6.966	z domkiem
58.		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	1.220	z domkiem
59.			Panasówka	3.050	
60.	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	2.540	z domkiem
61.			Suchostaw	1.940	z domkiem
62.		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	9.484	z domkiem
63.			Krogulec	560	
64.	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	8.000	z domkiem
65.			Jamnica	2.800	z domkiem
66.		Sielec-Kłubowce	Jezupol	2.400	z domkiem
67.			Sielec	1.600	z domkiem
68.	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	1.350	
69.		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	7.200	z domkiem
70.		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	3.000	z domkiem
71.			Ottynia	3.404	
72.	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	900	z domkiem
73.	Horodeński	Tłumacz-Zaleszczyki	Serafińce	1.620	z domki m
74.		Horodenka-Załucze	Jasienów	1.800	z domkiem
75.	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	11.117	z domkiem
76.			Stecowa	1.534	z domkiem
77.	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	1.850	
78.		Buczacz-Czortków	Podzameczek	5.210	z domkiem
79.			Podłesie	5.800	z domkiem
80.		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	2.650	
81.	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	2.080	z domkiem
82.			Dżuryn	420	z domkiem
83.		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	1.080	
84.		Czortków-Skała	Dawidkowce	1.100	z domkiem
85.	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1.200	z domkiem
86.		Zaleszczyki-Skała	Iwanków	1.200	z domkiem
87.		Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	500	z domkiem
88.			Babińce	500	z domkiem
89.			Kozaczówka	710	z domkiem
90.		Borszczów-Kolędziany	Kozaczyzna	842	z domkiem
91.			Łanowce	1.200	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 23 września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje postanowienia w tym protokole zawarte. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną, z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne**, które **wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia, wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę. 1637

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 18 sierpnia 1900 r. *Grott.*

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.